

Musiałem ustąpić. Może by naprawdę ludzie za nami biegali? Tam u nas wszystko uchodziło. Tutaj nie...³⁸

Służący często bywali opiniotwórczy – ponieważ znali standardy miejsca, to oni określali, co uchodzi, a co nie.

Jedną z pracodawczyń denerwowało mnóstwo rzeczy u służącej i nie potrafiła sobie ułożyć z nią życia. W opowiadaniu *Na kuchennych schodach* Gombrowicza czytamy, że sługa tak tuptała, że pani trzęsa się jak galareta, podobnie jak cenna porcelana saska na półce. Pracownica była bardzo hałaśliwa w obejściu (co nie przystoi np. paniom z dobrych domów) – pani przeszkadzał głośny śmiech, paplanina, wrzaski i płacze. Ponadto była wyczulona na obgadywanie ze strony służebnych, gdy obserwowała, jak okoliczne służące spotykają się w kuchni, rozmawiają na schodach, śmieją się i plotkują. W związku z tym nieznosząca służącej pani sama stawała się nieznosna, zdolna do krzyków, zaciskała usta czy miała migreny. Na końcu popadła w obsesję i zakazała Czesi na siebie patrzeć. Z drugiej strony sługa uważała, że to panią wszystko denerwuje. Pan usłyszał kiedyś jej wypowiedź z kuchni: „To pani mówię, że gdybym pani chciała wszystko wypowiedzieć, jakie to u nich som wymysły, tobym chyba pierwszej skonowała ze wstydu, a panią by krew zalała”³⁹.

Kobieta i mężczyzna

To, co często denerwowało panie, to relacje między panami a służącymi. Mogły one być jak najbardziej poprawne, a nawet serdeczne czy rodzinne, bywały jednak i takie, które przekraczały granice przyzwoitości. Żony obawiały się wówczas zdrady męża i nieślubnych dzieci, z kolei służące mogły

³⁸ Zofia Kossak, Zygmunt Szatkowski, *Dziedzictwo*, cz. 3, dz. cyt., s. 46.

³⁹ Witold Gombrowicz, *Na kuchennych schodach*, dz. cyt., s. 199.

się bać uwiedzenia przez pana, a także nadużyć wynikających z jego uprzywilejowanej pozycji społecznej. Byli i tacy panowie, którzy swoje seksualne potrzeby spełniali właśnie wśród służących bez jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności i skrępowania. Agresywny hrabia opisany w *Kamerdynerze* to mężczyzna, który nie pyta kobiet o zgodę, tylko bez zahamowań realizuje swój popęd seksualny. Takie postępowanie miało wtedy nawet jakiś rodzaj przyzwolenia społecznego, gdyż mniej liczone się z kobietami czy mężczyznami wywodzącymi się z niższych sfer społecznych. Mężatki i panny z wyższych klas były bardziej obwarowane konwenansami i zobowiązaniami.

Lubieżni panowie nie hamowali swoich zachcianek, choćby z tego względu, że nie mieli żadnych hamulców społecznych ani nie ponosili żadnych konsekwencji. Być może niektórzy byli przekonani, że wszystko im się należy, skoro w domu mieli wszystko podane i posprzątane, a sztab ludzi spełniał wszelkie ich zachcianki i potrzeby.

Niewątpliwie w niektórych domach przepełnionych ludźmi rodziły się toksyczne relacje, nad którymi często przechodzono do porządku dziennego. Panie domu, które wpuszczały pod swój dach młode, śliczne dziewczęta i zatrudniały je jako służące, mogły czuć niepokój. Staraly się być czujne i powierzały nadzór osobom kierującym służbą, lecz nie sposób było ustrzec domowników przed kontaktem ze sługami. W domu, przy ciągłej bliskości i uczestniczeniu służących w życiu państwa, ludzie siłą rzeczy się do siebie zbliżali. Dla niejednej służebnej „uwiedzenie” pana lub panicza wiązało się z uczuciem, a może i kalkulacją. Bywały też kobiety chętne do zbliżeń z panami, którzy robili wrażenie ludzi z innego świata i wydawali się obietnicą lepszego życia.

Niekiedy jednak panowie lekceważąco traktowali służących i uważali, że ich obowiązkiem jest dogadzanie państwu, a nawet, że pozwalając sobie służyć, wręcz wyświadczają im uprzejmość. Nie tylko służba tego doświadczała – kobiety w ogóle traktowano przedmiotowo jako potrzebne do zaspokajania męskich potrzeb. Te, które miały silną pozycję społeczną, miały

większe szanse uchronić się przed takim traktowaniem: stawały się kapłankami domowego ogniska i godnymi reprezentantkami rodu w towarzystwie. Panowie mogli więc swobodnie poczynać sobie ze służącymi, bez konsekwencji. Takie traktowanie i zaczepianie sług było nagminne. Z kobietami ze szlacheckich rodów było inaczej – w tej sferze obowiązywały konwenanse i zasady, które sprowadzały na pana pewne obowiązki; tam konieczne były starania, obowiązywały społeczne formy i panowała pruderia.

Damy a pokojówki

Panicze i ich kompani miewali schadzki z dziewczkami służebnymi, np. w ogrodzie. Stefan Żeromski w *Dziennikach* otwarcie i wprost opisuje swobodę obyczajową panującą w dworach – mężczyźni bez skrępowania obcowali ze służącymi, niekiedy dając im za to pieniądze. Pokojówki i inne pracownice traktowano czasem jak panie lekkich obyczajów, uważając, że oddawanie się panu leży w zakresie ich obowiązków. Mężczyźni płacili służebnym za tzw. dodatkowe usługi, lecz bywało też, że i panie postępowały podobnie, choćby z guwernerami, lokajami i stangretami, literatura jednak zdecydowanie rzadziej opisuje takie przykłady. Jeśli w domu nie przestrzegano zasad, nie szanowano wartości, to łatwo było folgować namiętnościom. Bez wytycznych moralnych i religijnych nie szanowano ludzi i wykorzystywano ich do zaspokajania swoich żądz.

W przypadku mężczyzn była to bardziej jawna i akceptowana społecznie postawa. Z wiernością małżeńską bywało różnie, niekiedy bowiem małżeństwa przybierały formę umowy towarzyskiej czy rodowej, a nie wynikały z uczucia i wyboru.

Pokojówki i damy – to dychotomia, która ukazywała dwa sposoby, na jakie można było traktować kobiety. W XIX wieku panowało rozdzielenie dotyczące relacji z niewiastami: z chłopkami i służącymi mężczyźni obcowali seksualnie w sposób nieskrępowany, uważając, że kobiety z niższych sfer mają obowiązek